Rok VIII. Kraków-Podgórze, Czwartek 17 Lutego 1910 Nr 39

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 30 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupezye

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2. Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

HENRYK SIENKIEWICZ.

„W I R Y“.

Sienkiewicz ukończył właśnie druk najnowszej swej powieści „Wiry“, osnutej na tle niedawnej rewolucyi w Królestwie Polskiem. Powieść kończy się boleśnie i tragicznie, bo ohydnem morderstwem, dokonanem przez pomyłkę przez rozbestwiony tłum na Maryni Zbyłtowskiej w chwili właśnie, kiedy szlachetna i niewinna ta osoba miała odbyć w domu próbę koncertu, jaki chciała urządzić na rzecz głodnych robotników. Powieść kończy się rozmyślaniami doktora Szremskiego o cierpieniach swojej ojczyzny, która „żyje w każdym z nas i przeżyje wszystkie wiry na świecie“:

„Doktor Szremski, wróciwszy do hotelu, począł rozmyślać. Przed oczyma przesuwały mu się obrazy konduktu pogrzebowego i tej trumny z ofiarą, zamordowaną przez tych, dla których chciała czynić dobrze. „Tak, tak! mówił sobie: to niby pomyłka, ale podobne pomyłki są istotnie logicznem następstwem rozpętania ślepych zwierzęcych instynktów. Trzeba przyznać, że w tej chwili slatujemy na złamanie karku do jakiejś bezdennej przepaści. I to nie tylko my. — Najwyższy czas, żeby Bóg, który rządzi światem, złożył jakiś nowy dowód, że nim istotnie rządzi. Powinno zagrzmieć tak, żeby się aż ziemia zatrzęsła.. Ludzkość zaczyna wstępować na drogę wprost przeciwną całej naturze... Bo całym wysiłkiem natury jest utworzyć jak najdoskonalsze osobniki i przez nie — uszlachetniać gatunek, a ludzkość odwrotnie, zabija je tak, jak zabito tę anielską dziewczynę, lub chwyta je za włosy i ściąga z wyżyn do ogólnego poziomu. A jednakże jest to tylko pozór... Gdyby inżynierowie postanowili rozkopać wszystkie góry i uczynić ziemię tak równą i gładką jak kula bilardowa, to przyszłoby jakieś wstrząśnienie, przyszedłby jakiś wybuch wulkanu i wytworzył nowe przepaście i nowe szczyty. O aryjskim duchu można powiedzieć to, co rozkochani w ukojonych architektonicznych liniach Grecy mówili o rzymskich łukach: „łuk nigdy nie zaśnie“. — Aryjski duch również. Ludzkość, która go posiada, nie potrafi, płynąć do nieskończoności jedną falą, myśleć jedną myślą i żyć jedną ideą. To, co dziś jest — przejdzie. Na szczytach rozumu, uczucia i woli zrodzi się nowy wicher i spiętrzy nowe fale...

Tu myśli Szremskiego zwróciły się widocznie do rzeczy bliższych i bardziej mu leżących na sercu, gdyż począł zaciskać pięście i chodzić wielkimi, niespokojnymi krokami po pokoju:

— Czy jednak — mówił sobie — my, ostaniem się wśród tych wstrząśnień, fal i wichrów? Wiry! wiry!... — i to piaskowe! Piasek zasypuje całą Polskę i zmienia ją w pustynię, na której żyją szakale?.. Gdyby tak było, to choćby zaraz w łeb sobie strzelić... Giniemy bez ratunku? — Otóż nieprawda! Pod tymi wirami, które się kręcą na powierzchni naszego życia — jest coś, czego nie jeden nie dojrzy. Jest więcej, niż gdzieindziej, bo jest bezdenna głębia cierpienia. Niema poprostu na świecie większego nieszczęścia niż nasze... U nas ludzie budzą się rano i idą z pługami w pole, idą do fabryk, do biur, za ławy sklepowe i do wszelkiego rodzaju pracy, — w bolu. Idą spać w bolu. Cierpienie — to wielka bezbrzeżna jak morze roztocz, zaś wiry to tylko zmarszczki na tej roztoczy. A dlaczego tak cierpimy? — Przecie zaraz jutro moglibyśmy odetchnąć, moglibyśmy być szczęśliwsi. Dośćby każdemu powiedzieć Jej — tej Polsce, o której ten i ów mówi, że ginie: zanadto mnie bolisz, zanadto mi dolegasz, więc się Ciebie wyrzekam i od dziś chcę o Tobie zapomnieć... A jednak nikt tego nie mówi: — nawet taki Swidwicki, który łże, że mu to wszystko jedno — nawet tacy, którzy rzucają bomby i mordują siostry i braci! — A jeśli tak, jeśli wolimy cierpieć, niż Jej się wyrzec, to gdzie nam do szakalów i gdzie Jej do zguby! Szakale szukają ścierwa, nie cierpienia! Więc Ona żyje w każdym z nas, we wszystkich razem — i przeżyje wszystkie wiry na świecie. A my ściśniemy zęby i będziem cierpieć dla Ciebie Matko, dalej — i my, a jeśli Bóg tak zechce — to i nasze dzieci i nasze wnuki — i nie wyrzeczemy się nie tylko Ciebie, ale i nadziei.

Tu wzruszył się Szremski własnemi myślami, lecz w twarzy zajaśniała mu jakby zorza. Znalazł odpowiedź na te palące pytania. Począł, chodząc, powtarzać: „Dla niczego nikt by nie chciał tak cierpieć!“ — Poczem widocznie przyszło mu do głowy, że cierpieć dla Niej, to jeszcze nie wszystko, bo jął zacierać ręce i zakasywać przez roztargnienie rękawy, jakby się chciał zaraz zabrać do jakiejś ważnej i pilnej roboty. Ale po chwili pomiarkował, że jest w hotelu, więc roześmiał się tylko szczerym, zwykłym sobie śmiechem — i rzekł głośno:

— Ha! niema rady. Trzeba jutro wracać do mojej dziury i pchać taczkę dalej...

I nagle westchnął:

— Do mojej samotnej dziury!...

Poczem, sam nie wiedział dlaczego, przypomniało mu się, co mu mówił Swidwicki, że małżeństwo Krzyckiego jest zerwane — i myśli jego poleciały, jak skrzydlate ptaki, do Zalesina“.

Obrazki rosyjskie.

Kotka pani isprawnikowej. — Pedagogika rosyjska w Wilnie.

Do jednego z miast powiatowych w głębi Rosyi przybył nowomianowany „isprawnik“ z poślubioną niedawno małżonką i faworytką jej kotką. Wkrótce po przybyciu kotka uszczęśliwiła panią swoją dwojgiem małych kociątek. Pani „isprawnikowa“ nie posiadała się z radości, patrząc, jak kocięta figlowały z matką. Radość trwała jednak nie długo: pewnego pięknego poranku kotka przepadła, jak kamień w wodę. Szukano, wołano, przetrząśnięto dom cały, kotki ani śladu. Kocięta były niepocieszone a z niemi i pani „isprawnikowa“.

W dwa dni później pani „isprawnikowa“, powracając z miasta, spostrzegła w oknie mieszkania szewca na wprost jej domu siedzącego kota, który wydał się jej podobnym, jak dwie krople wody, do zaginionej faworytki. Nie namyślając się długo, weszła do mieszkania szewca i zażądała oddania zguby. Napróżno szewcowa tłómaczyła, że kot do niej należy, że u niej przyszedł na świat; pani „isprawnikowa“ nie dała się przekonać i coraz natarczywiej domagała się zwrotu czworonogiego ulubieńca. Wywiązała się sprzeczka, podczas której z ust pani „isprawnikowej“ padł wyraz „złodziejka“. Szewcowa nie pozostała dłużną i rzuciła przeciwniczce swej w odpowiedzi przezwisko „awanturnica“.

Pani „isprawnikowa“ poskarżyła się mężowi. W pół godziny później mieszkanie szewca otoczył oddział strażników policyjnych; dwóch z nich weszło do wnętrza i zażądało zwrotu nieprawnie rzekomo posiadanego zwierzęcia. Przerażony kot wybił szybę i w jednej chwili znalazł się na dachu. Rozpoczęła się gonitwa po dachach. Po półgodzinie kot, widząc że „siła złego na jednego“, poddał się strażnikom, którzy go w tryumfie zanieśli do mieszkania pani „isprawnikowej“.

Jakież jednak było zdziwienie wszystkich, gdy kotka, zamiast nacieszenia swego serca matczynego widokiem kociąt, bić je zaczęła raz po raz. Po bliższem zbadaniu przyczyny podobnego zachowania się okazało się, że mniemana matka kociąt jest właściwie.. kotem.

Szewcowej dano do zrozumienia, że o ile przeprosi panią „isprawnikową“, zajście puszczone zostanie w niepamięć.

Działo się to, jeżeli wierzyć „Gołosowi Moskwy“, w mieście powiatowem Kaszyra w gub. tulskiej.

* * *

Jeżeli niejednokrotnie czytamy w gazetach o masowych samobójstwach wśród uczącej się młodzieży płci żeńskiej w Rosyi, to niedziwnem wyda się nam ten smutny objaw, skoro wnikniemy w jego istotne przyczyny. Rosyjska gazeta „Swobodnoje Słowo“ zamieszcza następującą korespondencyę z Wilna: „W jednem z wileńskich żeńskich gimnazyów prywatnych wykłady matematyki odbywają się w sposób niezmiernie osobliwy. Profesor wzywa uczennicę siódmej klasy: „Niech panienka podejdzie nieco bliżej... bliżej... jeszcze... jeszcze.. tak! Pani ma taki piękny nosek, że jedynie za ten nosek można dostatecznie postawić. Jeżeli pani życzy sobie mieć celujący, to proszę przyjść do mnie do mieszkania, tam ja panią wyegzaminuję jak się należy i postawię piątkę“. Pewnego dnia uczennice oburzone tem postępowaniem zastrejkowały na lekcyi „romantycznego“ matematyka, profesor jednak się nie uląkł tego, lecz mając do czynienia z prywatnem gimnazyum, oświadczył kategorycznie, iż zawiadomi odnośne władze, że panny się nie chcą uczyć i... gimnazyum zamkną. Zrozumiały to uczennice i wraz z nauczycielkami prosiły obrażonego pedagoga, aby wszystko puścił w niepamięć.

Jak wygląda „neoslawizm“ w praktyce rosyjskiej?

Czeski „Chantecler neoslawizmu“ w Petersburgu. — Pożyteczna obecność Polaków. — Trzeba napiętnować perfidyę moskiewską. — Hr. Bobriński o „uciśnionem prawosławiu“. — Wrażenie mowy Bobrińskiego. — Głos postępowców rosyjskich o „neoslawizmie“.

W Petersburgu przebywał „Chantecler neoslawizmu“, przywódca młodoczeski, poseł dr Kramarz i prowadził narady z politykami rosyjskimi, celem przygotowania programu dla zamierzonego zjazdu neosłowiańskiego w Zofii w lipcu bieżącego roku. Przebieg obrad utrzymywany jest w sekrecie. Z Polaków, jak donieśliśmy, uczestniczą w naradach były prezes Koła P. w Dumie Roman Dmowski, publicysta warszawski L. Straszewicz oraz dwu ugodowych polityków polskich z Litwy.

Obecność Polaków w naradach petersburgskich uważać trzeba za pożądaną i pożyteczną. Obecność *nie obowiązuje Polaków do niczego*, a przydać się mogła do wyświetlenia sytuacyi i napiętnowania perfidyi tych rosyjskich działaczy, którzy pod maską „neoslawizmu“ ukrywają ducha Apuchtinów i Hurków. Idea „neoslawizmu“ wtedy tylko może wydać owoce. gdy kwestya polsko-rosyjska zostanie rozwiązana w duchu sprawiedliwości, gdy Polacy w zaborze rosyjskim odzyskają pełne prawa narodowe. Dopóki to nie nastąpi, „neoslawizm“ jest mrzonką i blagą, przez przewrotnych Moskali propagowaną w celu zaskarbienia sympatyi dla Rosyi u innych Słowian.

Dr Kramarz onegdaj na zgromadzeniu w Klubie wzajemności słowiańskiej wygłosił interesującą mowę o obecnem położeniu Słowian w Europie zachodniej. Mowa Kramarza zawierała jednak dużo przesady. Między innemi dr Kramarz mówił:

„Zwycięstwo Niemców (?) w kwestyi bośniackiej wpłynęło ujemnie na położenie Słowian austryackich. Niemcy żądają dziś bezwzględnej polityki antysłowiańskiej. Rzeczywiście nastąpiło już upaństwowienie ruchu wszechniemieckiego. Niemcy w Austryi próbowali stanowisko Czechów osłabić; nie udało im się to, ponieważ Czesi zbyt wiele posiadają temperamentu. Stanowisko Polaków w Galicyi dawno już nie jest tak do pozazdroszczenia, jak się o tem mówi. Omawiając działalność Czechów w Radzie państwa, stwierdził dr Kra-

Czarodziejski samochod.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

92 Ciąg dalszy.

Oblicze detektywa promieniało dumą, uśmiech rozjaśnił zgnębione rysy. Schwyciwszy obie rączki Lucynki i gniotąc je w gwałtownym uścisku, mówił:

— Będę dziś wieczorem na moście Liao — miss Nijak! A pani też tam przyjdzie i stanie obok mnie, jak się już umówiliśmy!... na piekielne męki! Na wszystkich szatanów i samego Lucypera! Poznacie wówczas czyny uczciwego Jima Faretown!

Na moście Liao.

Godzina dziewiąta wieczorem.

Do mostu Liao zbliża się szybkim krokiem dwu mężczyzn.

— To tutaj — szepnął jeden z nich.

— Tak ekscelencyo Odorpie — odpowiedział drugi.

— A więc teraz mnie opuszczasz, panie Jimie?

— A tak. Muszę iść w stronę pagody, aby przekonać się, czy czasem ów leniuch bonz nie zaśnie gdzie tam w drodze.

— Naprawdę, jesteś nieoceniony, panie Faretown! Myślisz o wszystkiem. Nie dziwię się teraz wcale, że masz tak wyjątkową opinię na świecie.

Detektyw skłonił się, ujęty pochlebstwem, ale nic nie odpowiedział i odszedł.

Wilm Odorp został sam jeden.

Tryumfował. Nareszcie osięga cel swych uciążliwych zabiegów.

Za kilka minut Lizzie sama dobrowolnie mu się odda.

A wraz z nią otrzyma wszystkie skarby Ligoru!

Pięćdziesiąt milionów! Z taką fortuną można świat zdobywać!

Trzeba być tylko roztropnym. Do dyabła z królem Syamu i całą polityką wasala względem suzerena!

Niech tam się Ligor rządzi sam, jak umie, po co on, Wilm Odorp, ma się nim opiekować?

Nie! Wraz z zbliżającą się olbrzymią fortuną nowe ambicye wyrastają w głowie awanturnika.

Chce odetchnąć, zażyć życia spokojnego, w zaciszu wśród kwiatów i słońca, w dobrobycie, w wygodach, w przepychu.

Wtem zdaje mu się, że słyszy lekki szelest...

Nasłuchuje.

Nic. Zwyczajne szmery nocnej ciszy: to lekki plusk wody pod mostem, to brzęczenie owadu lub żałosny skrzek żab.

— To szczególne — szepnął Niemiec — zdawało mi się...

I znów nasłuchuje, wstrzymując oddech.

— E, nie! Zdawało mi się — mówi do siebie. — Za chwilę nadejdzie ta słodka Lizzie. Już się nie cofnie.. Wszystkich ich trzymam w swej mocy!

Poruszył się niecierpliwie i zaczął chodzić szybkim krokiem po moście.

— Tak — powtórzył z dziką radością — trzymam ich wszystkich, wszystkich!

Pewność zwycięstwa szarpała nerwy. Nie mógł ustać na miejscu.

Wtem słyszy skrzypienie piasku pod czyjemiś stopami.

Już idzie!

To Lizzie, ta prześladowana ofiara Wilma Odorpa, która wraz z sobą ma oddać mu skarby sułtana Ligoru!

W srebrnych blaskach księżyca wyraźnie się odcina wdzięczna sylwetka dziewczęcia.

Ale co to ma znaczyć?

Lizzie nie jest sama.

Odorp wyraźnie dostrzega trzy inne postaci.

— To Napoleon Prudent, Nijak i Fit — mówi do siebie z cicha, marszcząc brwi.

Lecz po chwili uspakaja się.

Towarzysze Lizzie zatrzymują się, młoda dziewczyna sama zbliża się do niego.

Już jest przy nim ze spuszczoną głową, uosobienie smutku i cierpienia.

— Miss, — zaczyna Niemiec — dzięki ci, żeś przyszła, żeś zrozumiała...

— Żem zrozumiała, iż nie mogłam zrobić inaczej — przerywa mu Lizzie z przyśpieszonym oddechem.

Lecz w tej chwili zatrzymuje się, składa ręce błagalnie.

— Przebacz mi pan! — prosi. — Jestem tak gwałtowna. Ale bo też zawsze marzyłam, iż inaczej będę proszoną o rękę.

Odorp zaledwie potrafi ukryć radość.

Czyżby naprawdę osobiste jego zalety tak szczęśliwie wpłynęły na sprawę?

— Niestety! — odpowiada. — Miej pani wyrozumiałość na okoliczności i nieśmiałość tego, który nie miał nadziei otrzymać twej ręki w imię swych własnych zasług.

Ciemność nocy pokrywa spojrzenie Lizzie pełne wstrętu i pogardy.

Powstrzymując oburzenie i uczucie nienawiści, jakie ściskają jej serce, odzywa się słodko:

— Jutro powie nam czy dzisiaj było szczęściem.

Ciąg dalszy nastąpi.

marz, że nowy regulamin Izby ma wielkie znaczenie, ponieważ uniemożliwia obstrukcyę. Obecnie Czesi działają w tym kierunku, by gabinet składał się w połowie ze Słowian. Zbliżenie między Austryą a Rosyą nie jest tak łatwem, jak powiadają. Jednakże można oczekiwać jak najlepszego rezultatu. Czesko-polskie spotkanie w Warszawie miało wielkie znaczenie. Niema takiego Czecha, któryby nie chciał podać Polakom braterskiej dłoni. Czesi nie prowadzą polityki egoistycznej".

* * *

Nim jednak tę mowę wygłosił, był obecny w Dumie na posiedzeniu i wysłuchał *przemówienia hr. Bobrinskiego*, który jest także wybitnym rosyjskim „neoslawistą" i w Pradze odegrał wielką rolę. Hr. Bobrinskij mówił o kościele w Opolu, który popi zagrabili katolikom i użalał się nad *losem nieszczęśliwej ludności prawosławnej w Chełmszczyźnie!* Katolicy znęcają się, zdaniem neoslawisty Bobrinskiego, w straszliwy sposób nad biednymi prawosławnymi... Hr. Bobrinskij wzywał więc rząd do obrony uciśnionych Rosyan chełmskich!

Nadarmo przewodniczący Dumy p. Chomiakow próbował powściągnąć (ze względu na obecność dra Kramarza) wymownego neoslawistę Bobrinskiego. Ten nie dał się pohamować i zakończył mowę groźbami pod adresem „Polaków z nad Wisły".

A wrażenie tej mowy?

Notuje je sprawozdawca „Rieczy" w ten sposób:

„W sąsiedniej sali poseł istinno ruski Sokołow ironicznie do posła Lwowa (kadets):

„— Zlitój się pan i zapisz mnie jak najprędzej do neoslawistów! Jak oni umieją przemawiać pojednawczo, jak oni to umieją!

„M. Lwow, wysoce przygnębiony, wyraża ubolewanie drowi Kramarzowi:

„— Ładne panu zgotowaliśmy przyjęcie!

„Poseł A. Babiański powtarza z zadowoleniem:

„— Bardzo dobrze! Niech dr Kramarz pozna lepiej swego partnera.

„Polacy, którzy domagali się jasnego postawienia kwestyi, mówią teraz:

„— No, to przynajmniej zupełnie jasne.

„Poseł Grabski powiada:

„— Hr. W. Bobrinskij jest dla Polaków zupełnie nieznanym typem Rosyanina. Znaliśmy dotychczas Herków i Apuchtinów. Ten typ nie miał w sobie nic zagadkowego: „Zapędzimy was w barani róg" — i basta! Ale mówić o jedności, o pojednaniu, głosić wysokie ideały, a jednocześnie tak postępować — jest to dla nas nowością, a nawet pouczającą nowością...

Na końcu posiedzenia deputowani otoczyli dra Kramarza, który miał wygląd wielce rozczarowany.

Najlepiej zresztą ocenił mowę hr. Bobrinskiego sam Puriszkiewicz, który go publicznie wobec Dumy pocałował!

— Zuch z pana, panie hr. Bobrinskij!

* * *

Riecz, naczelny organ kadetów (stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego), w jednym z najświeższych swoich artykułów próbuje zoryentować się krytycznie w obecnym stanie neoslawizmu. Gazeta przypomina, że już przy powstaniu tego nowego ruchu słowiańskiego uważała go za objaw pocieszający i za dowód dojrzałości Rosyi. Zadaniem neoslawizmu miało być przedewszystkiem zerwanie reszty nici, które wiązały przeszłość Rosyi z panslawizmem, a raczej panrusycyzmem. Moment zdawał się być do tego odpowiedni. Zręczny polityk czeski — pisze „Riecz" — pochwycił stosowną chwilę i streścił nowe aspiracye w starem haśle: „Równość, wolność i braterstwo".

Stara fanfara francuska nie wiodła bynajmniej w dal mglistą i nieokreśloną, lecz ku celom jasnym i rzeczywistym. W samej Rosyi przedewszystkiem stało na porządku dziennym zadanie najzupełniej realne: wyrównania kwestyi polskiej na gruncie wzajemnego porozumienia. Wymęczeni Polacy przeszli świeżo przez Scyllę i Charybdę dwu pierwszych Dum i zapisali nowe klęski na progu trzeciej, pomimo to jednak nie rozczarowali się jeszcze zupełnie. „Starzy romantycy w płaszczu interesów realnych" — powiada „Riecz" — pod wpływem nowych ciosów w Poznańskiem postanowili jeszcze raz zwrócić się frontem ku „wschodniemu bratu", stłumiwszy w sobie dawne wątpliwości co do jego nastrojów słowiańskich „ze krwi i ducha".

Od tego czasu upłynęło półtora roku i „kwiaty wznowionego romantyzmu okwitły i obleciały".

„Riecz" podkreśla, iż należało się tego z góry spodziewać, ze względu na rosyjskich „antreprenerów" tego przedsiębiorstwa. Byli tam niewątpliwie ludzie dobrej woli i dobrej nadziei; ale byli także ludzie albo naiwni, albo maskujący swoje chytre zamiary intryganci i dyplomaci. „Ostatecznie pchano skrzypiący wóz w imię dobrej idei z Pragi przez Petersburg aż ku Sofji".

Gazeta petersburska wątpi jednak, czy wóz dojedzie cały do stolicy Bułgaryi i czy nie uroni po drodze ludzi, a co gorsza i idei. Dlatego też radzi, aby raczej w interesach samego neoslawizmu i tego, co w nim jest dobrego, zatrzymać się i dokonać gruntownej rewizyi. „Riecz" szczególniej zwraca uwagę na rażący kontrast, istniejący pomiędzy ideą neoslawizmu a tem, co reprezentuje hrabia Bobrinskij.

Gazeta „Riecz" w ostatecznej konkluzyi tak pisze:

„Czas skończyć ze sprawą, z której pozostała jedynie maska. Nic zresztą innego nie mogło i nie może z niej wyniknąć w obecnej sytuacyi wewnętrznej i zewnętrznej w Rosyi. Jeżeli kiedykolwiek sądzone jest, że sprawa ta zmartwychwstanie, to moment ten nastąpi niewątpliwie w lepszych warunkach i przy odpowiedniejszej kombinacyi ludzi i partyi. Teraz można powiedzieć tylko jedno: Chrońcie neoslawizm od urzędowych neoslawistów, którzy nie mają z nim nic wspólnego. Chrońcie dobrej idei, która może stać się wielką ideą dla przyszłości".

(Telegramy patrz na str. 3).

Z KRAJU.

Wadowice. Po krótkim, lecz nader hucznym karnawale, ochocześć do zabawy szuka jeszcze ujścia na koncertach i rantach.

Zauważyć to można było na koncercie spacerowym w „Sokole" w dniu 13 b. m., gdzie orkiestra gimnazyalna, złożona z 24 uczniów, pod kierunkiem niestrudzonego profesora Merty, wobec licznej publiczności odegrała prześliczne szereg utworów, zbierając huczne oklaski. Podczas koncertu fungowała wesoła poczta, która była najlepszym ciepłomierzem zabawy i sympatyi. Niezliczoną ilość często bardzo dowcipnych, a przeważnie wielce pochlebnych i miłych kartek otrzymywały przedewszystkiem panienki od bezimiennych adoratorów. Najwięcej takich kartek widokówek otrzymała seminarzystka pna Zofia M., której w dziale bufetowym obok mamusi pani radczyni przypadła do rozsprzedaży wódeczka po 10 hal. kieliszek i papierosy po 3 za 10 hal. Tymi to halerzami zebrała urocza panna Zosia przeszło 40 koron, to znaczy z obecnych na sali 200 osób każdy przeciętnie dwa szóstaki połknął! Sympatyą wielką cieszyły się na sali również panny Mania i młodziuchna Ludka, które nie mniej ani więcej tylko 40 kartek pocztą w ten wieczór otrzymała.

Inicyatorom tego wieczorku, dalej paniom, które przekąskami bufet zaopatrzyły i wyprzedażą się zajęły, co kilkaset koron dochodu na rzecz ubogiej uczącej się młodzieży gimnazyalnej przyniosło, serdeczne Bóg zapłać!

Z Bielska. W szynku M. Hoffmanna w Bielsku pijany robotnik Czanderna pobił się z błahej przyczy z Józefem Grzybowskim i pchnął go nożem w łopatkę tak nieszczęśliwie, że Grzybowski zmarł na miejscu z powodu upływu krwi. Czanderna oddawiony został do sądu.

Z SALI SĄDOWEJ.

Szpiegowska trójka.

Dekiert i towarzysze przed sądem.

Dalszy ciąg odroczonej w sobotę rozprawy przeciw Dekiertowi, Kozłowskiemu i Bakalarczykowi odbywa się dzisiaj przed trybunałem karnym pod przew. radcy Jasiewicza. Rozprawa zaczęła się dzisiaj dalszem przesłuchaniem świadków.

Świadek Michał Ciepły, u którego Dekiert przez jakiś czas mieszkał, zeznał, iż Dekiert zachowaniem się swojem wzbudzał podejrzenie, że jest szpiegiem. Emigranci informowali się co do jego osoby w Poznaniu; odpowiedziano im, by się przed Dekiertem miano na ostrożności. Wskutek tego świadek wypowiedział Dekiertowi mieszkanie. Świadek widział, że Bakalarczyk często przychodził do Dekierta i przyjaźnił się z nim. Słyszał również, że Dekiert jest szpiegiem wojskowym.

Obr. dr Scheck: Czemu pan o tem nie doniósł policyi?

Świadek: To były sprawy więcej polityczne.

Obr. dr Scheck: Co to za pan jest świadek Jakób, który wygląda na ogromnie „wszechstronnego" działacza?

Prokurator dr Marowski sprzeciwił się temu pytaniu, bo Jakób jest na sali nieobecny, a przewodniczący pytanie to uchylił.

Dalej odczytano zeznania świadka Bielawskiego, działacza partyi narodowo-robotniczej w Królestwie, obecnie znajdującego się w więzieniu rosyjskiem. Zeznał on, że Dekiert interesował się w Krakowie pismami nielegalnymi, które przemycano do Królestwa. Świadek spotkał raz w powrocie z Warszawy Dekierta w Trzebini. Dekiert na jego widok się zmieszał i zaczął opowiadać, że wraca z Katowic. W Krakowie Dekiert bał się specyalnie policyi, a inspektorów policyjnych unikał, jak mógł.

Co do Kozłowskiego, świadek zeznał, że Kozłowski werbował członków do nowej partyi rewolucyjnej, która miała w Królestwie urządzać zamachy, ale w porozumieniu z ochraną. Kozłowski wogóle wyrobił sobie opinię szpiega. Emigranci z Królestwa przeprowadzili w tej sprawie dochodzenia i doszli do przekonania, że Kozłowski utrzymuje stosunki z ochraną i że był czynny przy aresztowaniu posłów do pierwszej Dumy. Przekonano się też, że Kozłowski był prowokatorem. Jadąc bowiem raz w pociągu z kilkunastu bojowcami, wszczął z nimi burdę, w którą się wmięszał konduktor, na stacyi konduktor wszystkich bojowców oddał w ręce żandarmeryi, a Kozłowski uciekł. W ten sposób wpadli bojowcy przez niego w ręce władz.

Dekiert: Szkoda, że tu niema Bielawskiego.

Prok. dr Marowski: Niestety, Bielawski jest aresztowany przez ochranę.

Dekiert: On lubi upatrzyć rozmaite rzeczy. Daje do zrozumienia, że ja wracałem wówczas z Warszawy, gdy mnie spotkał w Trzebini, a ja wówczas znałem Warszawę tylko z gazet i książek.

Prokurator: Czy pan namawiał Bielawskiego do przewożenia brauningów do Królestwa, zdaje się, że na to, by go wydać ochranie?

Dekiert: Nie. On mi mówił, że ma zamiar przemycać brauningi.

Prokurator: Pan się tak kręcił koło niego, aż go pan wydał ochranie.

Dekiert: On ma na sumieniu morderstwo polityczne. Ja takich morderstw nie pochwalam i nie uznaję terroryzmu.

Dalszy świadek, Bolesław Terasiński, poznał Dekierta u Ciepłych, gdzie razem mieszkali. Nie lubiał go, bo Dekiert był zanadto prusofilem. Świadek proponował Dekiertowi objęcie zastępstwa firmy Johns z Londynu; Dekiert oświadczył na to, że w przedsiębiorstwo może włożyć 10 000 marek, które mu miał przysłać brat z Poznania. Dekiert proponował świadkowi tłomaczenie jakiejś broszury do „Frankfurter Ztg", co nie doszło do skutku. Potem opowiadał Dekiert, że pracuje w „Łanie młodzieży" (pismo krakowskich uczniów szkół średnich. *Przyp. spraw.*). Raz na wycieczce mówił Dekiert o szpiegostwie wojskowem. Dekiert otrzymywał stosunki z niejakim Urbańskim, który uchodził za szpiega.

Co do Kozłowskiego, to uważano go w Krakowie za patryotę.

Prok. do Dekierta: Pan miał wrócić do Prus, a siedział pan w Krakowie, jakby się pan stąd wynieść nie chciał.

Dekiert: Taki był mój interes szpiclowski. Musiałem rozgłaszać, że do Prus wrócić nie mogę.

Świad.: Raz pojechaliśmy z Dekiertem do Michałowic. Na drodze spotkał nas żandarm, który się dziwnie przypatrywał Dekiertowi. Dekiert wsiadł na wóz i dalej pojechaliśmy. Na komorze w Michałowicach Dekiert był znany i rozmawiał z naczelnikiem.

Obr. dr. Stefański: Czy widywał pan Dekierta razem z Kozłowskim?

Świad.: Nie. I jeszcze jedno muszę powiedzieć. Niejaki Koral przestrzegał nas, że Dekiert jest wojskowym szpiegiem. Kozłowski miał opinię pijaka.

Świad. Leonarda Jejdowa, zeznała, że Dekiert wynajął u niej w r. 1908 mieszkanie; potem po Nowym roku znów do niej powrócił i mieszkał aż do czasu aresztowania.

Przew.: Czy dostawał tam listy?

Świad.: Dostawał. Pieniądze otrzymywał zazwyczaj przez banki i mówił, że mu je przysyła ciotka z Rosyi. Mówił również, że otrzymuje pieniądze z Prus. Bardzo często robił wycieczki w okolice Krakowa.

Przew.: Pani ma syna w Warszawie?

Świad.: Tak. Dowiedziałam się, że po jego przyjeździe do Warszawy urządzono u niego rewizyę i aresztowano go.

Prok. do Dekierta: To pan zrobił na niego donos do Warszawy.

Dekiert: Tak jest. Wiedziałem, że syn pani Jejdowej jest poddanym rosyjskim, a miał paszport austryacki. Doniosłem o tem policyi i wyraziłem przypuszczenie, że p. Jejde jedzie do Warszawy może jako konfident policyi austryackiej. (Oburzenie na całej sali)

Prok.: Skąd to panu na myśl przyszło?!

Dekiert: Obcy poddany dostaje paszport obcego państwa — to było podejrzane. Zresztą według ustaw prawa rosyjskiego jest to przestępstwo.

Głosy na sali: Szubrawiec!

Przew.: Pan Dekiert za to postąpił legalnie.

Świad. Jejdowa: Więc pan „wypał" mego syna za to, że byłam dla pana zawsze dobrą?

Dekiert: Przyznaję, tak. Zrobiłem dużo świństw i muszę się do nich przyznać.

Przew.: Więc pan to sam nazywa świństwem...

Dekiert: Tak. Jednak robiłem te świństwa jako szpieg polityczny, bo wojskowym nie byłem.

Prok.: Pan więc odwiózł pana Jejdego do Granicy i potem go pan zadenuncyował.

Dalszy świadek p. Tadeusz Jejde, artysta teatru lud. mieszkał z Dekiertem u matki. Dekiert często wyjeżdżał; raz przysłał kartkę z Granicy i pisał, że był w Sosnowcu.

Dekiert: W Sosnowcu nigdy nie byłem.

Świad.: A ja pana widowniczy, że pan był. Widzieli tam pana panie Zielińska i Kolman.

Świadek Władysław Berski, czeladnik bronzowniczy, był blisko z Kozłowskim. Kozłowski był „całe życie biedny". Utrzymywał się ze sprzedawania paszportów. Żył nędznie. Raz mówił przed świadkiem, że jak go bieda przyciśnie, to pójdzie do ochrany, a będzie mógł ludzi sypać, bo ich dużo zna.

O godz 11 m. 15 przewodniczący zarządził krótką pauzę.

Po pauzie przemawiał świadek Wacław Rodziewicz. Rozprawa, z powodu tłoku, jaki panował w sali nr 44, gdzie się dotąd odbywała, odbywa się teraz w sali rozpraw przed przysięgłymi.

Świadek Rodziewicz został zaprzysiężony, mimo, iż oświadczył, że jest nie wierzącym. Poznał on Dekierta u Ciepłych na ul. Zwierzynieckiej. Dekiert proponował mu, aby pisali razem artykuły o stosunkach rosyjskich i o Królestwie dla pism krakowskich. Jednak z czasem przekonał się świadek, że Dekiert jest szpiegiem. Raz bowiem zwierzył się przed Dekiertem, że wyjeżdża na niedzielę do rodziców do Królestwa. Okoliczności tak się złożyły, że w oznaczonym czasie nie pojechał. Ale w dniu jego spodziewanego przyjazdu odbyła się ścisła rewizya w domu jego rodziców i krewnych.

Dekiert: Przyznaję, to ja pana wsypałem.

Świadek Stanisław Warcholik, słuchacz filozofii, poznał Dekierta, gdy Dekiert chciał odeń kupić aparat fotograficzny i dopytywał się o taki aparat, by mógł go ukryć w dłoni. Opowiadał wówczas świadkowi, że pracuje w „Katoliku" i że ma zamiar założyć w Krakowie agencyę do illustracyi z obchodów narodowych. Co do Kozłowskiego, to nosił on się z zamiarem założenia pisma narodowego dla robotników.

Zeznawał dalej p. Stanisław Nowicki, który znał Kozłowskiego z jego działalności „Czytelni im. Kilińskiego", poczem przesłuchano dwóch bojowców z Królestwa, robotników pp. M. i S. Obaj ci świadkowie stwierdzili, że Kozłowski stał na usługach ochrany i że „wsypał" wielu bojowców przy znanej już awanturze w pociągu.

Kozłowski do świadka S.: Pan jechał wtedy razem. Czy ja sprowadziłem żandarmów?

Świadek S.: Tak jest.

Na tem o godz. 2 po poł. przewodniczący odroczył rozprawę do godz. 4 po południu. **Wyrok zapadnie między godz. 7 a 8 wieczorem.**

* * *

Podczas rozprawy popołudniowej pojawił się na sali rozpraw jakiś tajemniczy jegomość, rzekomo z Połtawy. W jednej chwili gruchnęła po sali wieść, że człowiek ten jest ajentem ochrany. Inspektor policyi p. Karcz zabrał go z sali i odstawił na policyę.

Co słychać w mieście?

Wodociągi w Wielkim Krakowie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi wodociągowej. Komisya zatwierdziła ofertę na dostawę materyału do wodociągu na rok 1910 i udzieliła potrzebnych kredytów na budowę wodociągu w ul. Bosackiej i na Dębnikach, na wykonanie wagi pomostowej w Bielanach i t. p. środki techniczne.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczej. Sekcya przyjęła wniosek magistratu co do spensyonowania jednego z urzędników magistratu i załatwiła kilka spraw osobistych.

Z teatru ludowego. Dziś „Dwaj malcy", grane ciągle przy wypełnionej widowni. We czwartek po raz pierwszy „Pod białym koniem", farsa ze śpiewami przez Blumentala i Kadelburga. Grają pp.: Poleński, Torski, Szarkowski, J. Rygier, Heleński, Szkodelski, Gawlikowska, Halnicka, Orleńska i w. i. Dekoratornia przygotowuje kilka nowych rzeczy, jak statek parowy, łódź i jezioro. Rekwizytornia deszcz i t. d. Sztuka będzie powtórzoną w piątek, sobotę i w niedzielę wieczór.

Z Resursy urzędniczej. W sobotę dnia 19 bm. odegra kółko dramatyczne Resursy komedyę Z. Przybylskiego pt.: „Wicek i Wacek" w 4 aktach. Początek o godzinie 8 wieczór. Wstęp dla członków 1 kor., dla zaproszonych gości 2 korony. Zaproszenia wydaje sekretaryat Resursy codziennie między godz. 7—9 wieczór. Sprzedaż biletów już rozpoczęta.

Z cyrku Edison. Atrakcyą programu od czwartku 18 b. m. do piątku dnia 24 b. m. będzie artystyczne zdjęcie p. t.: „Wieniec laurowy i wieniec śmiertelny", dramat z życia robotnika wielkomiejskiego. Na wzmiankę zasługuje też wspaniałe zdjęcie z natury p. t.: „Polowanie na lamparty w Południowej Afryce". Reszta programu składać się będzie przeważnie z obrazów o treści humorystycznej.

W koncercie na dochód czytelń kresowych T. S. L., który się odbędzie w niedzielę dnia 20 lutego b. r. wieczorem w wielkiej sali „Sokoła", weźmie udział prócz innych wybitnych sił artystycznych także stanowczo i p. Eleonora Wawnikiewicz-Tatarczuchowa, zaszczytnie znana śpiewaczka, która występowała z ogromnem powodzeniem w Anglii i Niemczech, a której własne koncerty odbędą się w marcu zarówno w Krakowie jak i Lwowie. Bilety na niedzielny koncert można już nabywać po cenie od 60 halerzy do 3 koron w księgarni S. A. Krzyżanowskiego Linia A-B, tudzież w handlu firmy Ziembicki i Janeczek, Rynek główny l. 8.

Nowe nuty. Nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie pojawiła się w tych dniach piosnka utworu Feliksa Starczewskiego — jednego z młodszych muzyków warszawskich — p. t. „Marzenie", utworzona do słów Leona Idzikowskiego. Nowy utwór utalentowanego autora odznacza się płynną melodyj-

nością i gładką formą. Akompaniament nie stawia wygórowanych trudności pianiście, może być egzekwowaną jako samodzielny utwór. — Piękna piosnka ze względu na melodyę zgrabną i niebanalną, znajdzie niewątpliwie wykonawców zarówno wśród artystów jak i amatorów. *Stab.*

Do salonu „Ars" przybyły w tych dniach następujące nowe dzieła sztuki: prof. Józefa Unierzyskiego trzy pastele: „Dziewczyna z dzbankiem", „Brunetka", „Dziewczynka w koralach"; Piotra Stachiewicza: „Główka kobieca", olejna; Stanisława Janowskiego: „Jarmulińce" i „Jarmark w Jarmulińcach"; A. Neumanna: „Wiosna", „Roztopy", „Staw zamarznięty" i „Przed wiosną"; Aleksandra Kotsisa „Uśpiona".

Pociągi robotnicze do Prus. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie będzie przewoziła od 21 bm. począwszy aż do odwołania co poniedziałki, wtorki, środy i czwartki na szlaku Rudnik nad Sanem—Kraków przez Dębicę, a od 28 bm. począwszy aż do odwołania co poniedziałki, wtorki, środy, czwartki i piątki na szlaku Rzeszów—Kraków większe transporty robotników nadzwyczajnymi pociągami osobowymi. — W myśl postanowień taryfy osobowej dla ruchu miejscowego nie będzie w tych dniach przyjmować takich transportów do zwykłych pociągów osobowych. Pociągi nadzwyczajne z robotnikami będą przechodziły wprost do Oświęcimia względnie do Mysłowic. — Rozkład jazdy pociągów robotniczych jest ogłoszony po stacyach.

Szpital Bonifratrów w Krakowie wydał obecnie swoje sprawozdanie za rok ubiegły. Sprawozdanie to jest najbardziej wymownem świadectwem niesłychanie pożytecznej działalności tego humanitarnego zakładu. Wyjmujemy zeń kilka cyfr, które najlepiej tę działalność ilustrują.

W roku 1909 leczono w szpitalu Bonifratrów 1523 chorych, o 50 więcej, niż w roku poprzednim. Chorzy przebywali w szpitalu ogółem 29 421 dni (2 204 dni więcej niż w 1908 r.); przeciętna ilość dni leczenia każdego chorego wynosiła 20 8 dni. Szpital opuściło wyleczonych 1025, z polepszeniem 240, niewyleczonych 61, zmarło 94 chorych. Chorych na gruźlicę leczono 113. Według wyznania leczono rzymsko-katolików 1322, grecko-kat. 23, izraelitów 80, bezwyznaniowca 1. Według zatrudnienia chorych było szewców 70, krawców 60, rolników 52, ślusarzy 50, służących 50, strażników akcyzowych 50, stolarzy 37, piekarzy 34, murarzy 39, wyrobników 471 itd. Między chorymi było 138 z Królestwa polskiego.

W ambulatoryach lekarskich udzielono bezpłatnej pomocy lekarskiej 34.556 chorym, z tego 18.072 mieszkańców Krakowa, 9 094 z Podgórza, 7.390 mieszkańców z okolicznych wsi i z Królestwa Polskiego. W liczbie ambulantów było 2.451 żołnierzy. — Na oddziale chirurgicznym wykonano 832 operacye. Opatrunki chirurgiczne wynosiły sumę 5.994 koron 24 hal. Lekarstw zaordynowano w ciągu roku 29.762, łącznej wartości 6.917 kor. 51 hal.

Oto wymowny obraz działalności szpitala Bonifratrów. Konwent Bonifratrów niesie bezinteresowną pomoc chorym, bez względu na ich narodowość i wyznanie, niesie ją zawsze, mimo, że walczy ciągle z brakiem funduszów. Na konwencie ciąży dług z czasu budowy nowego szpitala i depozyty lat poprzednich. Warunki są coraz cięższe, chorych coraz więcej. Przełożony konwentu, Ojciec Kyovsky, godnie kroczący śladami O. Bernatka, który sobie w Krakowie taką zyskał życzliwość, zwraca się więc do wszystkich ludzi litościwych z prośbą, by i nadal pamiętali o szpitalu i spieszyli konwentowi z materyalną pomocą. — Nie wątpimy, że ten apel O. Kyovskyego nie przejdzie bez echa.

„Samopomoc doraźna" w Krakowie, Stowarzyszenie, oparte na wzajemnej pomocy członków, odbyło w niedzielę, 13 bm., o godz. 4-tej popoł. walne zgromadzenie. Na porządku dziennym było między innemi sprawozdanie kasowe, wybór 6 członków zarządu i komisyi rewizyjnej.

Ze sprawozdania Tow., wydanego za r. 1909, wyjmujemy parę ciekawszych cyfr. Liczba członków z 230 w r. 1908 podniosła się w r. 1909 na 281 członków. Tow. wypłaca rodzinie po śmierci swego członka sumę, uzyskaną z kwoty 2 kor. od każdego członka, obowiązkowo otrzymywanej w razie zgonu członka. Ostatnio wypłacono sumę 522 kor. W ciągu 2 i pół lat zgłoszono 5 wypadków śmierci. Do Tow. należeć może każdy aż do 50 roku życia. W Tow. najpokaźniej reprezentowane są sfery kupieckie, najsłabiej warstwy rękodzielnicze. Większą część członków stanowiły osoby z poza Krakowa. Idea samopomocy doraźnej przyjęła się u nas jeszcze nie tak głęboko, jakby się należało spodziewać. Za granicą takie Stowarzyszenia liczą tysiące członków. Tak np. w Karlsbadzie w pierwszym roku założenia takiego Tow. wpisało się 1870 członków. — Kobiet liczyło Tow. w r. 1909 — 22, ogółem zapomóg wypłacono 2314 kor.

Zarząd Tow. składali pp.: Leon Schiller, kupiec (przew.), Ludwik Halski, kupiec (zastępca przew.), J. Weissberg, kupiec (zastępca przew.) i dr T. Glaziński, adwokat (sekretarz).

Walne zgromadzenie, po zagajeniu przez przewodniczącego, przyjęło do wiadomości sprawozdanie kasowe i udzieliło zarządowi absolutoryum. Przew. p. Schiller złożył podziękowanie redakcyom: „Kupca Polskiego" i „Nowin" za życzliwe popieranie celów Tow. — Następnie przez powstanie uczczono pamięć zmarłych członków, poczem nastąpiły wybory. — Do zarządu wybrani zostali pp.: Bilikiewicz B., Halski L., Wożniak W., Ross A., Mikucki K. Do komisyi kontrolującej pp.: Kusz F., Łuczko K., Żeleński St. Do sądu polubownego pp.: Broniewski H., Piasecki A., Zieliński K., Dutkiewicz M., dr Mussil Fr., Nachtlicht J., Rychwicki B., Miedniak A., Iglicki S.

Dotychczasowy zarząd Klubu sportowego „Cracovia" donosi swym członkom, że w sobotę dnia 19 b. m. odbędzie się pierwsze walne zgromadzenie członków K. S. „Cracovia", na podstawie statutu, zatwierdzonego przez Namiestnictwo, w sali Izby lekarskiej przy ul. Radziwiłłowskiej l. 4, o godz. 6 wieczorem. W razie braku kompletu następne walne zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godz. pół do 7-ej. Osobnych zaproszeń członkom wysyłać się nie będzie.

Skargi na „Kamerę". Zakład fotograficzny „Kamera" reklamował szeroko swoje fotografie na kartkach korespondencyjnych, których tuzin miał kosztować 2 korony. Ujęci reklamą dawali się fotografować, w chwili jednak, gdy przyszło do odbioru gotowych fotografij, okazało się, że „Kamera" zamiast 2 kor., żąda za tuzin 3 kor.

Na tę nieuczciwą manipulacyę skarżyło nam się wiele osób. Czy tak postępuje uczciwy zakład, któremu chodzi o popyt?

Małoletni złodziej. Rusek Franciszek, 15-letni chłopiec, usiłował wczoraj na Rynku Gł. wyciągnąć z kieszeni p. Rozalii Goldstein pugilares, zawierający większą sumę pieniędzy. P. G. pochwyciła jednak małego złodzieja za rękę i oddała go policyantowi.

Byle nie wyjść z wprawy złodziejskiej, kradnie Julia Parpan wszystko, co jej wpadnie pod rękę. To jedna z szeregu tych „paskudziarzy" złodziejskich, którzy się zadawalają bylejaką zdobyczą. Wczoraj usiłowała skraść kilka krzeseł i cebrzyk, ale ją przyłapano na gorącym uczynku i oddano policyi.

Najbliższe posiedzenie Rady miejskiej podgórskiej odbędzie się w przyszłym tygodniu po powrocie burmistrza posła Maryewskiego ze Lwowa. Dokładniejszy termin oznaczony zostanie z końcem bieżącego tygodnia.

Z Podgórza. *Kurokrad.* Mylnem jest przekonanie, że złodziejstwo jest łatwym „zawodem". Wszak do niektórych „kunsztów" złodziejskich konieczną jest nie tylko siła fizyczna ale i pewna doza inteligencyi, jak to często wykazują rozprawy sądowe na tle poważniejszych kradzieży. Ale i między złodziejami znajdują się nałogowe próżniaki, dla których wszystko nieprzyjacielem, co na drodze. Łakomią się na byle drobnostkę, byle zadośćuczynić swemu instynktowi złodziejskiemu. — Do takich próżniaków-złodziejów należy 19-letni Franciszek Urbanik. Wałęsając się koło dworca kolejowego w Płaszowie, spostrzegł on parę kur na torze kolejowym, które natychmiast schwytał i próbował z niemi oddalić się, by im na boku łeb skręcić. — Jeden z funkcyonaryuszów kolejowych spostrzegł kradzież, schwytał złodziejaszka, oddał go ajentowi policyi, a kury odebrał. Kury były własnością wozomistrza p. Franciszka Wantucha.

Trup bez nóg na szynach.

D. 13 bm. znaleziono na szynach kolejowych pod dworcem Podgórze Bonarka człowieka z odciętemi nogami. Nazwisko nieszczęśliwego było nieznane. Jak się dowiadujemy, człowiekiem tym był 38-letni robotnik, Szymon Gabryś, zatrudniony w fabryce cementu p. Libana. W ów nieszczęsny dzień wyszedł on z fabryki w towarzystwie robotnika Kuczarskiego, poczem obaj wstąpili do restauracyi na dworcu kolejowym, gdzie wypili po 2 piwa. W restauracyi został jeszcze Gabryś a Kuczarski poszedł do domu. Może po wyjściu Gabryś nie był zupełnie trzeźwy, może też przed nadjeżdżającym pociągiem pośliznął się — przyczyny tragicznego wypadku są w każdym razie niewyjaśnione. Gabryś osierocił żonę i kilkoro dzieci.

Repertuar teatru miejskiego:

Sroda: „Balladyna".
Czwartek: „Na kwaterze".
Piątek. „Komedya omyłek".
Sobota: „Major Barbara".
Niedziela popoł.: „Szczęście Frania" i „Sezon".
Niedziela wiecz.: „Major Barbara".
Poniedziałek: „Wielki Fryderyk".

Repertuar teatru ludowego:

Sroda: „Hulaj dusza".
Czwartek: „Pod białym koniem".
Piątek: „Pod białym koniem".
Sobota: „Pod białym koniem".
Niedziela pop.: „Czartowska ława".
Niedziela wiecz.: „Dwaj malcy".
Poniedziałek: „Opowieści Imci pana Dymka".

† Zenon Parvi.

Wczoraj wieczorem po krótkich, ale ciężkich cierpieniach zakończył życie Zenon Parvi, dziennikarz i literat, współpracownik „Nowej Reformy", — przeżywszy lat 41.

Ś. p. Zenon Parvi znany był szeroko jako autor popularnych sztuk, grywanych z powodzeniem przez teatry ludowe i amatorskie, jak „Hanusia Krożańska", „Knajpa", „Berek Joselowicz", „Szatańska Para", „Marsz marsz, Dąbrowski", „Dwa pay" i i. Utwory te, owiane duchem patryotycznym, bądź obrazowały momenty z dziejów ojczyzny, bądź karciły wady i przywary współczesne.

Zwłaszcza „Hanusia" i „Knajpa" doznały licznych przedstawień na obszarze ziemi galicyjskiej, a „Knajpa" została nawet w przeróbce wystawiona w jednym z ogródkowych teatrzyków Warszawy.

Od kilkunastu lat (od 1893 r.) ś. p. Zenon Parvi pracował w „Nowej Reformie" jako lokalny sprawozdawca, okazując na tym ważnym posterunku wielką sumienność, doświadczenie i rutynę dziennikarską. Pisywał także dawniejszemi laty korespondencye do dzienników i czasopism warszawskich.

Prawy charakter, uczynność, skromność, ujmujące obejście, zaskarbiały ś. p. Zenonowi Parvi powszechną sympatyę i jednały mu licznych przyjaciół. Wątłej konstytucyi i wielce słabowity, pracował niestrudzenie, nie szczędząc sił swoich na polu zawodowej dziennikarskiej roboty i literackiej twórczości. Przed kilku dniami, skutkiem zaziębienia, zaniemógł ciężko; wątły organizm nie zwalczył ataku choroby, która przecięła pasmo jego życia. Cześć jego pamięci!

Redakcyi „Nowej Reformy" z powodu straty zacnego kolegi i towarzysza pracy zasyłamy wyrazy serdecznego współczucia.

Pogrzeb ś. p. Zenona Parviego odbędzie się w piątek dnia 18 lutego o g. 3 z domu żałoby przy ulicy Pędzichów l. 17.

Rezultat konferencyj neosłowiańskich w Petersburgu.

Polacy usuwają się.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Komitet wykonawczy omawiał na swych obradach kwestyę zwołania drugiego kongresu do Zofii.

Polacy, członkowie komitetu oświadczyli, że wobec różnicy zdań, jakie od praskiego kongresu w kwestyi polskiej się wyłoniły, uważają odbycie kongresu w bieżącym roku, *jako nie na czasie.*

Bułgarscy delegaci oświadczyli, że ze swej strony uważają odsunięcie terminu kongresu za niemożliwe, bo w Bułgaryi poczyniono wszystkie przygotowania.

Komitet wykonawczy doszedł do wniosku, że niemożliwem jest odraczać drugi kongres, ponieważ odroczenie wywołałoby niepożądane wrażenie na ludach bałkańskich. Aby jednak usunąć przeszkody wspólnej pracy na kongresie Rosyan i Polaków postanowił komitet wykonawczy wybrać *specyalną komisyę z polskich i rosyjskich członków komitetu*, którąby wypracowała podstawy dla pogodzenia się zwolenników słowiańskiej idei w konkretnych kwestyach rosyjsko-polskich stosunków.

Jako termin kongresu w Sofii ustanowiono d. 7 lipca b. r.

Deklaracya Polaków.

Petersburg. Polacy członkowie komitetu wykonawczego, wybranego przez praski kongres słowiański, Dmowski, Straszewicz i hr Olizar, złożyli w komitecie oświadczenie tej treści, że uważają za rzecz **niemożliwą brać udział w najbliższych kongresach, dopóki istotne kwestye życia słowiańskiego nie zostaną uregulowane.**

Wojna domowa w Grecyi?

Ateny. Pomiędzy ligą wojskową a marynarką powstało rozdwojenie, sytuacya niepewna, cenzura bardzo ostra.

Ateny. Sytuacya pogarsza się z każdym dniem. Obawiają się **wybuchu wojny domowej.** — Wszystkie depesze podlegają cenzurze. Przed redakcyami stoją straże wojskowe.

Między Ligą wojskową a marynarką przyszło do konfliktu. Liga, obawiając się ataku marynarki na miasto, obsadziła ważniejsze punkta koło miasta.

Okręty wojenne greckie stoją pod Salaminą.

Na prowincyi przyszło do rozruchów.

Paryż. Korespondent „Matina" donosi z Aten: Prezydent gabinetu Dragumis ponownie oświadcza, że liga wojskowa zapewniła go o swoich pokojowych zamiarach, w szczególności wobec dynastyi. Liga rozwiąże się, jeżeli Izba deputowanych zgodzi się na zwołanie zgromadzenia narodowego.

Podatek od wody sodowej i wód mineralnych.

Wiedeń. Wczoraj odbyła się w ministerstwie handlu narada oddziału Rady przemysłowej w sprawie podatku od wód mineralnych i wody sodowej.

Referent radca komercyalny Vetter wniósł, aby w interesie handlu i eksportu, jakoteż w interesie konsumentów te szkodliwe projekty ustawy zostały cofnięte.

W dyskusyi oświadczyli zawezwani eksperci: Mattoni, burmistrz Karlsbadu Pfeiffer, delegat m. Francensbadu i inni, że eksport wód mineralnych i teraz już przynosi zyski minimalne, a nowy podatek byłby nieszczęściem dla handlu wodami mineralnemi.

Następnie radca min Singer oświadczył, iż sytuacya finansowa jest trudna, że nie można zasadniczo podatku od wód mineralnych odrzucić.

Pos. Kolischer przyłączył się do tego stanowiska. Nowe podatki są nieodzowne i nie można wszystkich projektów podatkowych odrzucić. Podatek od wody sodowej i wód mineralnych jest jednakże w planie finansowym najgorszym. Opodatkowanie wody sodowej jest praktycznie nie do przeprowadzenia, ponieważ w nielicznych małych fabryczkach koszta kontroli byłyby zbyt wysokie. Co się tyczy wód mineralnych, opodatkowanie eksportu należałoby stale odrzucić, natomiast dla konsumcyi wewnętrznej mierne opodatkowanie wód, przeznaczonych na cele lecznicze, jest możliwe do przeprowadzenia. Mowca wnosi, aby podatek od wody sodowej odrzucono z przyczyn niemożliwości technicznego przeprowadzenia. Również należy odrzucić podatek od eksportu wód mineralnych.

W głosowaniu **odrzucono** projekty podatku. — (Izba posłów niewątpliwie tosamo uczyni. *Przyp. Red*).

Telegramy „Nowin".

Choroba Luegera.

Wiedeń. W nocy z wtorku na środę doniesiono z ratusza, że stan zdrowia dra Luegera bardzo się pogorszył; w kołach ratuszowych żywią jak najpoważniejsze obawy.

Rezygnacya Głąbińskiego.

Lwów. Dziś w południe zwołaną została komisya reformy wyborczej na posiedzenie, celem omówienia sprawy rezygnacyi swego przewodniczącego, dr. Głąbińskiego, który nie chce brać odpowiedzialności za nieczynność komisyi.

Eksplozya w pralni.

Kolonia. Z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny wydarzyła się w jednej z tutejszych pralni chemicznych eksplozya 2 kotłów parowych. 5 robotników oraz syn właściciela ciężko ranni, nadto 2 dziewczynki, przechodzące wtedy przypadkiem ulicą.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Rzym. W wielu miejscowościach we Włoszech odczuto ubiegłej nocy silne trzęsienie ziemi. Wśród ludności panuje panika. Z miastem Menchi komunikacya telegr. przerwana.

Znowu Roosevelt.

Berlin. Dziennik chicagowski „Trybuna" urządził kwestyonaryusz w sprawie wyboru prezydenta Stanów Zjednoczonych w r. 1912. Większość i to znaczna oświadczyła się za Rooseveltem.

ZE SWIATA.

Strejk szkolny dzieci polskich w Morawskiej Ostrawie. Strejk dzieci szkolnych został zakończony. Rząd krajowy polecił gminie utworzyć pełną publiczną polską szkołę ludową. Strejk trwał trzy tygodnie.

Odkrycie Curie-Skłodowskiej. Dzienniki zajmują się żywo odkryciem p. Curie-Skłodowskiej w Paryżu pierwiastku, nazwanego przez nią Polonium. — Jestto pierwiastek znacznie lżejszy od radu, jednak pod względem radioaktywności o wiele od niego silniejszym. Z 5.000 kilogramów czarnego Uranu (Pechblende) wydobyć można Polonium zaledwie jedną dziesiątą miligrama. Polonium ma tę właściwość, że rozkłada związki chemiczne i organiczne, przyczem traci na wadze około 50 prc. w ciągu pół roku.

NADESŁANE.

:: DO SPRZEDANIA ::

Świecznik brązowy LOUIS XV.

na 30 świateł

w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra WŁ. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Miód! Miód!

potaniał!

Deserowy kuracyjny twardy 6 Kor. 80 h. gęsto płynna patoka (rorytas miodoborów) 7 K 80 h za 5 kilogr. franco Własne pasieki! Wszędzie sprzedają miód sztuczny, fałszowany!

160 Ostrożnie!

Korzeniewicz, em. naucz. Iwańczany.

Do sprzedania.

:: **14 morgów** ::

gruntu, 6 morgów ornego a 8 wyrębów, tudzież dom nowy, składający się z 3-ch dużych stancyi, kuchni, piwnicy, stodoły, stajni, wszystko dachówką kryte, 2 lata jak wystawione. Obok klasztoru i miasteczka Kalwaryi; do stacyi kolejowej w miejscu i do stacyi sebrzyd., 15 minut drogi. Cena 2800 Koron. Bliższych wiadomości udziela się w miejscu ustnie i piesmnie. Adres: Józef Bruzda, Kalwarya Zebrzydowska. [illegible]

JABŁKA

deserowe, kuchenne od 36 hal. za 1 klg. wzwyż. 251

JAN BORYS

ul. Floryańska l. 21 (w sieni).

Sklep narożny w Podgórzu, dobrze się rentujący, z trafiką, towarami korzennemi i maglą kołową do sprzedania z powodu słabości. Kapitał potrzebny 3000 K. A. B. R. Nr. 104 poste restante Podgórze. 252

Do wynajęcia.

Ważne dla p. ogrodników.

Na przedmieściu ogród owocowy, warzywny z polem i łąką, obszaru około 8 morgów, przytem mieszkanie złożone z 8 pokoi przedpokoju i kuchni oraz stajnia i szopa do wynajęcia. Wiadomość w Krakowie ul. Topolowa 42 I. piętro między godziną 3 a 4 po poł. 253

WILLA

pod Krakowem, oddalona o kwadrans drogi od rynku — składająca się z 4 pokoi, przedpokoju, pokoju dla sługi, kuchni, spiżarni, strychu i piwnicy, z 3 morgami ogrodu lub bez, z oficyną, stajnią i wozownią do wynajęcia. Wiedomość w Krakowie, ul. Topolowa 42 I. piętro, między godzną 3 a 4 po poł 254

DUŻO PIENIĘDZY

zaoszczędzi ten, kto przy zapotrzebowaniu niezbędnych przedmiotów gospodarczych, podarków okolicznościowych różnego rodzaju zażąda mego głównego katalogu z 3000 rycin, który na życzenie każdemu darmo i opłatnie wysyłam.

22 C. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

w Brüx Nro 1476 (Czechy).

NA POST

BADYJANKI DO HERBATY

— poleca — 228

FABRYKA

wyrobów cukierniczych

J. SIERMONTOWSKIEGO

w Krakowie, ul. Bracka.

$^1/_8$ kg. KAWY

36 hal.

smakomitej w smaku i aromatycznej, jednorazowa próba przekona każdego o jakości,

poleca 248

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej

ZAKŁAD

artyst.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi

Tel. [illegible] 64

MIĘSO WOŁOWE

z tylnej części w koszyku 5 kg. wysyłam franco za pobraniem 5 K. 50 h.

Samuel Aftergut

208 Myślenice Galicya.

Jest już czas

mój bogato ilustrowany cennik główny z 3000 rycin, różnych niezbędnych przedmiotów i podarków za darmo i opłatnie zamówić.

C. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

w Brüx Nro 1472 (Czechy). 26

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż otworzyłem przy ul. Sławkowskiej l. 22.

SKŁAD WĘDLIN

wyrabianych we własnej elektromotorowej pracowki, urządzonej według najnowszych wymagań sztuki masarskiej.

Będąc długoletnim i doświadczonym kierownikiem firmy W. Satalecki mogę zapewnić Szan. P. T. Publiczność, że wyroby moje zadowolnią najwybredniejsze wymagania tak pod względem dobroci jak czystości wyrobów i ceny.

Ręcząc za świeży dwa razy dziennie towar kreślę się z poważaniem

148 **Andrzej Różycki**

ul. Sławkowska l. 22, Kraków.

„KRAKOWIANKA" :: :: :: :: :: i „WARSZAWIANKA"

najlepsze czekolady wyrobu

Adama Piaseckiego

w Krakowie, ul. Długa 12 [illegible] Floryańska 2. 67

Mleczarnia hygieniczna

Kraków, róg ul. św. Anny i Jagiellońskiej.

Śniadania, obiady, kolacye na świeżem maśle. Kuchnia mięsna i jarska.

BAJORSKI I STREIT.

Pierwsza koncesyonowana

pracownia wszelkich robót bednarskich oraz wielki wybór beczułek na wino od 4 l. do 140 l. po umiarkowanych cenach

Antoni Olechowski

majster bednarski 238

w Podgórzu, ul. Wąska l. 14.

Wincenty Satalecki

Kraków, ul. Floryańska 18.

poleca

wszelkie wędliny oraz szynki

nieporównanej jakości i smaku jak równie wiele innych zupnych i ...

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki nakuteczenia odwrotnie za pobraniem

75

BAŃKI i PIJAWKI

umiejętnie stawia „Fryzyer"

M. NADEL

ul. Szpitalna l. 40 vis a vis teatru, i ul. Wielopole 12.

158

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

FABRYKA 295

pieczęci kauczukowych

ST. NIEMCZYK

Kraków, Sukiennice 10 B.

Kawiarnia ROYAL!

Kraków, ul. Gródzka naprzeciw Wawelu.

CODZIENNIE KONCERT

muzyki salonowej. Wstęp wolny. Napoje pierwszej jakości.

LANDES i STIEBER

właściciele.

Delikatna cera

twarzy pierzchnie i czerwienieje od zimna i wiatru. Zapobiega temu

416

EAU DE LYS

z marką ochronną „Kotwica". Pod gwarancyą nieszkodliwe. Woalka staje się zbyteczną.

Pierwsza Drogerya, Laborat. chem.-kosm.

J. Wiśniewski i K. Jędrzejowski

Kraków, Stradom 7.

BROŃ 17

najstaranniej wypróbowana, z ozdobnym ochraniaczem, najlepszej jakości, w najczystszem wykonaniu, z gwarancyą, że będzie doskonale funkcyonować, wysyła c. i k. dostawca dworu, **HANNS KONRAD. w Brüx Nro 1456 (Czechy).**

Rewolwer K 5·50, 7·50, Tercerolet (pistolet jednostrzałowy) K 2·—, 2·70. Katalog z 3000 wzorów wysyła na żądanie darmo i opłatnie. Przesyłki za zaliczką. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona albo zwrot pieniędzy.

Znakomite w smaku

CACAO :: :: :: HOLENDERSKIE

Nr. 1 $^1/_8$ kg. 50 h.

Nr. 1 $^1/_4$ kg. 60 h.

poleca 247

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

W pierwszej koncesyonowanej przez c. k. Namiestnictwo

Szkole kroju i szycia

przy ul. św. Krzyża l. 7.

dla pań i panienek!

Przedświąteczny kurs kroju francuskiego systemu Worth'a zacznie się 15 lutego. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie. Dla niezamożnych pań opłata zniżona. Również przyjmuje się zamówienia na dokładne formy sukien i żakietów. 229

„DOWODY ISTNIENIA ŚWIATA DUCHOWEGO DO KTÓREGO WSTĘPUJEMY PO ŚMIERCI"

PRZEZ PROF. DRA M. PERTEGO

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd Boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 70 hal.

DO NABYCIA W ADMINISTRACYI „NOWIN" W KRAKOWIE, UL. WIŚLNA 2.

Handel wyrobów mięsnych

Dyonizego Chrabąszcza i H. Kołeczka 242

w Krakowie, ul. św. Jana 16.

wysyła znakomity

bulion z dziczyzny i drobiu

po cenie 1 kg. K. 7·80 i 9 K. oraz

BULION W KOSTKACH

czysto mięsny kostka 8 hal. z marką ochronną głową „wołu". Sprzedającym pewien rabat.

KSIĘGARNIA GEBETHNERA I WOLFA W KRAKOWIE

— poleca powieść —

„Król powietrza"

przez Ludwika Szczepańskiego osnutą na najnowszych zdobyczach awiatyki. Cena 3 K. Można też zamawiać wprost przez Administracyę „Nowin". (Przesyłka rek. 45 halerzy).

PALARNIA KAWY

poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym najlepszym sposobem za pomocą „[illegible]" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERICANA

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy. 48

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:

Oceania	19 lutego
Argentina	5 marca
Martha Washington	19 marca
Alice	26 marca
Laura	2 kwietnia
Oceania	9 kwietnia
Argentina	23 kwietnia
Martha Washington	30 kwietnia
Alice	14 maja

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:

Columbia	3 marca
Francesca	24 marca
Atlanta	14 kwietnia
Sofia Hohenberg	5 maja

Zmiany zastrzega się.

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają

JENERALNA AJENCYA

GOLDLUST i SKA. Kraków, ul. Lubicz 7

(naprzeciw dworca kolejowego) Główna Reprezentacya we Lwowie, ul. Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye.

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1628 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła, widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Pery, dr. med. i filozof: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin", Kraków, ul. Wiślna l. 2

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 331,

Filia: ulica Kopernika l. 6.

68

„OJCZYZNA"

tygodnik dla ludu polskiego

wychodzi co tydzień już rok ósmy — jako organ ludowy Stronnictwa demokratyczno-narodowego.

W roku ostatnim wśród wielu innych pisali w „Ojczyźnie" posłowie do Rady państwa i na Sejm krajowy: prof. dr. Józef Buzek, Stanisław Bieńkowski, dr. Władysław Dębski, Bartłomiej Fidler, ks. dr. Adam Kopyciński, Antoni Maślanka, dr. Józef Ptaś, dr. Alexander hr. Skarbek, prof. Jan Zamorski. W kalendarzu „Ojczyzny" na r. 1910 pisali między innymi: Prof. dr. Jan Gwalbert Pawlikowski, ks. biskup dr. Władysław Bandurski, prezes Koła polskiego, dr. Stanisław Głąbiński, prof. dr. Stanisław Grabski, Karol Surówka i t. d. Wśród stałych współpracowników pisma znajduje się wielu z najwybitniejszych działaczy na niwie ludowej ze sfer inteligencyi, duchowieństwa, ziemiaństwa, nauczycielstwa, włościaństwa, robotników.

Całoroczni prenumeratorzy „Ojczyzny" otrzymują bezpłatnie kalendarz „Ojczyzny".

„Ojczyzna" kosztuje	na cały rok	4 kor.
	na pół roku	2 kor.
	na kwartał	1 kor.

Adres: „Ojczyzna", Kraków, ul. Św. Anny, l. 2. II. p.

MAGAZYN MEBLI

Zakład i tapicersko-dekoracyjny

KAJETANA DUDZIAKA

W KRAKOWIE

ul. Floryańska l. 36, I. p.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.